Nr. 193. We Lwowie, — Czwartek dnia 13. Sierpnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 12. sierpnia.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości poruszono kwestję, o ile sądy gminne w Królestwie Polskiem odpowiadają potrzebie miejscowej i czy nie należałoby zastąpić ich sędziami pokoju? W celu rozstrzygnięcia tej kwestji warszawska Izba sądowa zebrała wiele materjałów, a opracowanie ich poruczono warszawskiemu sędziemu pokoju, p. Grabowskiemu, dobrze obeznanemu z sądami gminnemi i znanemu na polu prawodawczem. Obecnie prace są już na ukończeniu i kwestja wkrótce będzie zdecydowana.

Czytamy w *Kraju* petersburskim: „Wiadomość *Timesa* uzupełnić możemy w ten sposób, że liczba urzędujących Polaków na drodze żelaznej Zakaspijskiej nie została ograniczoną, natomiast wszystkim bez wyjątku urzędnikom polskiego pochodzenia naznaczono termin 18-miesięczny dla poszukania innej posady“.

Pisma rosyjskie wystąpiły z naukami dla młodego króla Serbów, jak ma się w przyszłości zachować, aby nie stracić opieki Rosji. Charakterystycznym jest artykuł *Nowego Wrem.*, w którym podniesione jest wielkie dla Serbii znaczenie przyjęcia jej władcy przez cara. Dziennik ten wkłada w usta króla serbskiego słowa: „Im bardziej zbliżam się do Moskwy, tem mi lżej na duchu i swobodniej“. Kto chce, może temu wierzyć! *Nowoje Wremia* upomina dalej młodego króla, aby słów tych nigdy nie zapomniał i zawsze pamiętał o tem, że Serbia winną jest swe odrodzenie Rosji. Niechaj nigdy nie zapomni, że jego poprzednicy tylko tak długo na tronie serbskim ostać się mogli, póki szli ręka w rękę z Rosją. W Belgradzie jednak poprostu śmieją się z tej szumnej tyrady.

Król serbski przybył przedwczoraj w granice państwa austrjackiego, wczoraj wyjechał do Ischl. Jego pobyt w Austrji potrwa krótko, ale zawsze przekona go, że jest mu ona najlepszym przyjacielem. Cokolwiekby panowie Risticz i Pasicz uradzili z ministrami rosyjskimi, nie zmieni to naturalnego stosunku Serbii do Austrji.

Pierwszy telegram, jaki pod dniem wczorajszym nadszedł z Paryża co do w. ks. Aleksego, opiewa: Ambasada rosyjska pozostaje dotąd bez wszelkiej wiadomości, gdzie się w tej chwili znajduje w. ks. Aleksy. Tłumaczą to sobie tem, że w. książę pragnie w przejeździe przez Paryż zachować takie inkognito, żeby nawet ambasado rosyjska o chwili przyjazdu jego nie wiedziała. W poinformowanych kołach utrzymują, że zdaje się jakoby w. książę spełniał w tej mierze życzenia obu rządów. Rząd francuski obawia się, aby przyjęcie księcia nie przekraczało właściwych granic, i widzi potrzebę oziębienia popularnego zapału. Możliwą jest też rzeczą, że w. księciu udzielono w ostatniej chwili wskazówki z Petersburga, aby unikał manifestacyj w Paryżu.

Nareszcie nadeszły dalsze telegramy: W. ks. Aleksy przybył dziś tu o godz. 8¾ koleją Wschodnią. Na dworcu nie było nikogo z ambasady. Obecna na dworcu publiczność i podróżni zgotowali w. księciu wielką owację i wołali ciągle: Niech żyje car! niech żyje Rosja! niech żyje w. książę! Jakiś szowinista odważniejszy wystąpił naprzód i wręczył w. księciu bukiet róż dla jego małżonki. Naturalnie w. książę podziękował mu uprzejmie, usiłował wszakże wyminąć wszelkie dalsze owacje, i przez boczne drzwi wyniósł się z peronu, uciekając co prędzej do kwatery swojej w „Hotel Continental“.

W czasie popołudniowego koncertu w ogrodzie Tuileryjskim kapela wojskowa grała na przemian hymn carski i marsyliankę, a publiczność wznosiła ustawicznie okrzyki wiwatowe. O godzinie 5. po południu przyjmował w. książę ministra spraw zagranicznych Ribota, a przedtem ministra marynarki Barbeja.

Zastępca komenderującego jenerała w Katalonii, jenerał Ahumada, był przed kilkoma dniami celem zbrodniczego zamachu. W chwili gdy z swoim adjutantem i kilkoma oficerami rozmawiał o sprawach służbowych, wpadł nagle do pokoju podoficer Joaquin Girones, który niedawno przedtem zdezertował, i wystrzelił z rewolweru do jenerała i jego adjutanta, raniąc obu lekko. Sprawca został natychmiast schwytany, postawiony przed sąd wojenny i na karę śmierci skazany. Wyrok miał być spełniony następnego dnia. Wówczas ojciec zbrodniarza rzucił się do nóg komenderującemu jenerałowi Blanco, błagając o łaskę. Blanco wzruszony uzyskał u ministra wojny odroczenie wykonania kary śmierci, która zapewne zamienioną zostanie na dożywotne więzienie. Już przedtem — jak to w Hiszpanii jest w zwyczaju — tamtejszy biskup, wiele towarzystw i pojedyńczych osobistości, prosiło królowę o łaskę pod pretekstem, że skazaniec jest umysłowo chorym.

Przyczyny tego zamachu nie zostały dotąd wyjaśnione. Podobnie i powody zamachu na koszary na placu del Buen Suceso w Barcelonie, nie znalazły dotąd prawdziwego wyjaśnienia. Powszechnie przypuszczają, że jest on manewrem giełdowym, aby wywołać zniżkę. Chwila była doskonale wybraną i rząd przychyla się do tego przypuszczenia Zoriliści i federaliści zaprzeczają, jakoby mieli udział w tym zamachu; mówią, że szaleństwem byłoby rozpoczynać ruch rewolucyjny od zabijania niewinnych żołnierzy. Pomimo tego pewnem jest, że w czasie napadu wołano: *Viva la Republica* i dlatego wielu na serjo mówi o rewolucyjnem sprzysiężeniu, szeroko rozprzestrzenionem. Czterech schwytanych ekscedentów zostaną prawdopodobnie skazani na karę śmierci. W kołach wojskowych zarzucają jenerałowi Blanco wielką słabość w sprawie Gironesa, którą ogólnie łączą z dawniejszym zamachem na koszary. Członkowie kasyna zorilistów zostali uwięzieni i odprowadzeni do aresztów wojskowych, gdzie są badani Kasyno zostało zamknięte. Sam Zorilla, który bawi w Paryżu, został o całem zajściu dopiero przez redaktora *Correspondencia de Valencia* uwiadomiony podczas przypadkowego spotkania się.

Parlament w Kanadzie odrzucił projekt traktatu handlowego między Kanadą a Stanami Zjednoczonemi. Odnośny projekt zamierzał ustanowić jedną wspólną taryfę cłową przeciw wszystkim innym państwom całego świata, dochody zaś cłowe miały być w odpowiednim stosunku rozdzielane między oba kraje. Zresztą było do przewidzenia, że projekt unii cłowej między Kanadą a Stanami Zjednoczonemi spełznie na niczem.

Z bieżącej polityki.

Lwów d. 12. sierpnia.

Artykuł kierujący, którym *Fremdenblatt*, organ hr. Kalnokiego, powitał przybycie króla serbskiego do Austrji, bynajmniej nie jest ostry,

[illegible]

Länderbank siedł jako upiór na piersiach Serbii, aż go wreszcie zamachem strącono.

Car przyjmował swego chrześniaka z wszelkiemi honorami monarszemi — skromność nakazywała, aby nieletni, nierządzący jeszcze król w innych państwach nie żądał pełnych honorów monarszych. Przybył tedy do Austrji nawpół inkognito, i tak się też odbędzie dalsza jego podróż po Europie. Co do przyjęcia w Ischlu, nadchodzą dwie wersje — według jednej, cesarz Franciszek Józef z widoczną serdecznością powitał gościa na dworcu kolejowym; według drugiej wszystko obracało się w ramach najściślejszej etykiety. Że pierwsza wersja odpowiada prawdzie, to rzecz niezawodna już przez wrodzoną dobroć cesarza. Cesarz odwiedził następnie króla w hotelu „Elisabeth“ i zabawił u niego kwadrans. Wkrótce potem rewizytował Aleksander cesarza w tegoż willi. W galowym obiedzie u cesarza uczestniczyło 24 osób — toastów nie wznoszono. Przyjęcie było więc jakoby familijne.

Konferencjom w Ischlu między Kalnokim i Thömmlem z jednej strony a Risticzem i Pasiczem z drugiej, przypisują doniosłe znaczenie polityczne. Wszelako trudno, aby wyszły poza obręb spraw handlowo-politycznych, których pomyślne załatwienie jednakowoż ściśle zbliży niechętnych jeszcze Serbów do Austro-Węgier na polu także politycznem.

Risticz i Pasicz wracają z Ischlu do Belgradu i zatrzymają się we Wiedniu. Król z adjutantem odjedzie dzisiaj w nocy do Monachium, gdzie się zpotka z ojcem, Milanem, i obaj wybiorą się razem do Paryża. Poseł serbski w Paryżu Gruicz, oświadczył dziennikarzom, że celem tych odwiedzin jest: w królu Aleksandrze ożywić słuszne jego sympatje ku Francji, a czuje on się równie szczęśliwym, że może dać publiczny wyraz synowskiej miłości ku Milanowi.

Konstantynopolska depesza *Timesa* zapowiada zresztą, że młody król serbski za powrotem z Paryża, złoży też wizytę sułtanowi. Fakt taki zatarłby do reszty wrażenie pierwotne, że podróż króla ma być aktem tylko uległości Serbii dla cara i Rosji.

Równocześnie wyłania się — już nie w formie rozpraw dziennikarskich — myśl przymierza skandynawskiego. Były minister duński oświaty Scavenius oświadcza w sprawozdaniu do swoich wyborców: „Nowe zarządzenia ku obronie Danii są koniecznością i wypływały z obowiązku rządu. Samodzielności kraju strzedz należy, nie nosząc się z żadnemi juścić myślami odwetu (za Szlezwik i Holsztyn), bo to byłoby śmiesznością wobec potężnych Niemiec. Jeżeli ustąpiłem z gabinetu, to wcale nie z powodu moich sympatyj dla Francji. Podziwiam rozległe ogromnie znaczenie Francji na polu umysłowem, ale nie zapuszczę się za Francją w awantury, choćby nawet popierane przez Rosję. Kordjalność (entente ordiale) między Rosją a Francją jest może najepszą pokoju rękojmią“. W końcu przemawiał yły minister za przymierzem obronnem duńsko-zwedzko-norwegskiem, inaczej bowiem te państwa północne, każde samo o sobie tylko stojąc, ie zdołają utrzymać swojej samoistności.

Wkrótce zapewne zajmą się tą myślą duńkiego męża stanu dzienniki szwedzkie i noregskie. Dotychczas Szwecja oświadczała się, i nawet namiętnie za Niemcami, nie mogąc rzeboleć zaboru wielu prowincyj szwedzkich rzez Rosję; i trudno też, aby najświeższe historje, jakie carat, gwałcąc wszelkie prawa, tylko ocą pięści wyprawia z siostrzaną Szwedom Finndją, uleczyły Szwedów z ich plemiennej i dziewej nienawiści do Rosji. Norwegia daleko więj czuje pociągu do Danii, jak do Szwecji, z któ jest tylko osobą monarchy połączona.

Rząd niemiecki widzi się spowodowanym *Nordd. Allg. Ztg.* zbijać posądzenie, jakoby iemcy dążyły do utworzenia ligi cłowej ce ekonomicznego zizolowania Francji. W dzienkach bowiem rozprawiano, że w razie nieuda się kokowań handlowych między Niemcami Szwajcarją, Niemcy jeśli nie na zawsze, to na zie pożegnać się mogą z swoją myślą zizolonia Francji przez ligę cłową. Organ kancler wywodzi, że celem Niemiec jest raczej zarcie traktatów cłowych ze wszystkiemi państwami środkowo-europejskiemi, a więc oraz Francją.

„Tylko ekonomicznem zespoleniem się tych jów można uchylić niebezpieczeństwo, jakie płodom i ich pracy zagraża odcięcie znacznych obszarów zbytu po jednej i drugiej stronie Atlantyku (Rosja i Stany Zjednoczone; p. r.) Jeżeliby w handlowo-politycznych stosunkach państw środkowo-europejskich doszło do wojny cłowej, a bodaj do czegoś podobnego, to czeka je wszystkie upadek ekonomiczny, a więc też upadek kultury europejskiej. Z tego więc względu Niemcy właśnie, zamiast dążyć do ekonomicznego zizolowania Francji, ubolewają, że gdy bez wielkich trudności możnaby doprowadzić do ekonomicznego zbliżenia między Niemcami i Francją, tyle staje mu na zawadzie przeszkód, na których uchylenie liczyć obecnie niepodobna“.

Rząd niemiecki widocznie stara się uchylić wszystko, coby mogło zaogniać stosunki między Francją i Niemcami, a pisma konserwatywne raz po raz gromią szowinistyczną prasę niemiecką, że Francję ciągle jako *Erbfeind* traktują i ze zjadliwem szyderstwem odpychają wszelką myśl jakiegokolwiek zbliżenia się do Francji. Widocznie rząd niemiecki nie ufa dumnemu a niedawnemu powiedzeniu ks. Bismarka w rajchstagu: ***Wir fürchten Gott und Niemanden mehr!***

Korespondencje.

Londyn 10. sierpnia.

(Wakacje parlamentu; nowo uchwalone ustawy i przygotowania na przyjęcie floty francuskiej; *Times* przeciw Francuzom).

Parlament angielski już zamknięty. Sześć miesięcy pracowali posłowie. A czeka ich jeszcze jedna sesja — ostatnia, poczem nastąpią nowe wybory. W ogóle wątpiono, czy lord Salisbury pozwoli obecnemu składowi parlamentu przeżyć całe siedm lat; zazwyczaj bowiem inaczej się działo. Wątpliwość tę jednak usunęła mowa tronowa, którą parlament został zamknięty, gdyż zapowiedziała na listopad przedłożenie wielu donosłych ustaw.

Głównem zadaniem lorda Salisburyego jest reformować irlandzką administrację hrabstw przynajmniej o tyle, aby umożliwić samoistną administrację powiatów.

Dla obecnego gabinetu przeprowadzenie tej reformy ma podwójną wartość. Najpierw uczyni zadość wielu wymaganiom, zwłaszcza klas zamożnych i wyglądać będzie jak pierwszy krok do *Home Rule*, ponieważ ludność będzie miała udział w administracji. Powtóre stworzy maszynę administracyjną, która, gdyby liberalni do steru rządów się dostali, tak łatwo nie będzie mogła być usuniętą. Dotychczas wszystkie hrabstwa otrzymują rozkazy wyłącznie z zamku w Dublinie, a tylko zaopatrzenie wojska, budowy dróg i inne pomniejsze czynności poruczone są urzędnikom hrabstw. W jaki zaś sposób zorganizowaną być ma projektowana samoistna administracja — dotąd niewiadomo. Tylko *Times* podaje, że nowe władze miejscowe będą organizowane na podstawie ograniczonych wyborów.

Wogóle należy przyznać ostatniemu parlamentowi, że był pilnym i uchwalił wiele ustaw, o wartości których przyszłość dopiero będzie mogła wydać stanowcze zdanie. Ustawa o wykupnie gruntów irlandzkich na koszt rządu w celu zamienienia stosunku dzierżawnego na prawo własności, kosztuje skarb angielski 30 milionów ft. szterl., a wątpić można, czy chociaż mała cząstka tej sumy zwróconą zostanie. Irlandczykom przynosiła ustawa olbrzymie korzyści, ale oni żądają więcej. I właśnie te nieskończone żądania Irlandczyków tak źle dla nich usposabiają Anglików. Ci chcą mieć nakoniec spokój. „Irlandja zabarykadowuje drogi“ — powiedział Gladstone i tak jest rzeczywiście. Większą część posiedzeń parlamentu zabiera Irlandja, a najważniejsze angielskie i szkockie uchwały odwlekają się z sesji na sesję.

Najważniejszą ustawą upłynionej sesji jest bezwątpienia ta, która zabezpiecza wolne nauczanie w klasach elementarnych. Skuteczną jednak będzie dopiero wtenczas, gdy znajdzie się środek podniesienia socjalnego położenia proletarjatu do tego stopnia, że będzie można wykonać prawo obowiązkowego nauczania. Na razie jest to niemożliwem, ponieważ prawo dozwala zatrudniać w fabrykach dzieci powyżej lat jedenastu, a najniższe klasy zazwyczaj żyją z wyzyskiwania swych dzieci. Nadto stwierdzili nauczyciele, że jeżeli dziecko tylko połowę dnia przepędza w szkole, a resztę czasu pracuje w fabryce, jest tak zdemoralizowane, tak wyemancypowane z pod wszelkiej moralności i karności, że szkoła już go poprawić nie może.

Francuska flota zawita do portu w Portsmouth stanowczo 19. sierpnia i zabawi pięć dni. Program uroczystości już jest ułożony; niewyznaczonym tylko jeszcze jest dzień przyjęcia u lorda-majora Londynu w Mansion House. Przyjęcie to jednakże z pewnością odbędzie się, gdyż wymagają tego magnaci City, a i Francuzi nie radziby byli, gdy ich ominęła sposobność urządzenia demonstracji w stolicy Anglii.

W ostatnich dniach wystąpił *Times* gwałtownie przeciw ustawicznym usiłowaniom Francji podkopania monarchii włoskiej i wciągnięcia ludu włoskiego w swoje sidła. *Times* idzie bardzo daleko. Obwinia rząd francuski, że kokietuje z Watykanem, aby go użyć za narzędzie zamieszek we Włoszech. Wprawdzie dziennik ten uznaje sławny artykuł Crispiego w *Contemporary Review* jako bezpodstawny, jednakże oświadcza stanowczo, że Francja narusza pokój europejski.

Cesarzowa Frydrykowa w Poznaniu.

Cesarzowa Frydrykowa dawniej jeszcze przyrzekła przybyć do Poznania na uroczystość 150-letniego jubileuszu istnienia stojącego tutaj załogą pułku huzarów, którego sama jest szefem. Cały Poznań przygotowywał się od kilku dni na przyjęcie małżonki nieszczęśliwego cesarza Frydryka, cieszącej się w Poznańskiem ogólną sympatją.

W dniu 9. sierpnia przybyła cesarzowa w towarzystwie swej najmłodszej córki pociągiem dworskim o godzinie 11. rano. Na dworcu kolejowym przywitali ją dostojnicy wojskowi, cywilni, duchowni i autonomiczni; poczem cesarzowa udała się do miasta. Gród Przemysława cały się przystroił. Świetnie były udekorowane zakłady i domy polskie, a szczególnie wspaniale przedstawiała się dekoracja „Bazaru“. Cesarzowa w odkrytym czterokonnym powozie jechała ulicą dworcową, przyozdobioną strojnemi w wieńce i chorągwie masztami. Wszystkie domy były wspaniale przybrane, a okrzyki tłumów zagłuszały nawet huk dział. Przy bramie fortecznej, zwanej berlińską, gdzie ustawiono łuk tryumfalny i trybuny dla dam, witała cesarzowę rada miejska, obywatelstwo, oraz grono dziewic.

Najprzód wystąpiła pani nadburmistrzowa i doręczając piękny bukiet z róż, powitała cesarzowę w imieniu obywatelek miasta Poznania w następujących słowach:

„Waszą cesarską i królewską Mość witają obywatelki Poznania jak najuniżeniej w murach naszego grodu. Gdy przed trzema laty W. królewska Mość od łoża boleści cesarskiego Twego małżonka pospieszyłaś do nas nieść pomoc i pociechę, nie zważając na boleść własną, wtedy ciężkie nas spotkało było nieszczęście. Dzisiaj radość i zapał panuje wszędzie! Tysiące matek, tysiące serc kobiecych biją ku Tobie, najszlachetniejszej kobiecie, najwierniejszej małżonce i matce i wdzięczne łączymy się wszystkie do gorącego życzenia: „Bóg niechaj błogosławi, Bóg niechaj W. królewską Mość zachowa!“

Następnie panna Koszutska, imieniem dziewic miasta Poznania, wręczyła cesarzowej prześliczny i ogromny bukiet z stosowną przemową.

Cesarzowa z widocznem uznaniem dziękowała za zgotowaną jej owację, wspomniała o krytycznej chwili, w jakiej się Poznań znajdował za jej pobytu przed 3 laty i kazała sobie przez nadburmistrzową przedstawić panie Koszutską, Orgler i Grüder, poczem odjechała do pałacu komenderującego jenerała.

Około godziny 12 odbyło się ewangielickie nabożeństwo polowe w gmachu komenderującego jenerała w obecności tylko jeneralicji i części pułku huzarów. Po nabożeństwie nastąpiło śniadanie, na które z Polaków zaproszeni zostali hr. Józef Mielżyński i Stanisław Stablewski.

Po śniadaniu cesarzowa udała się ulicami Wilhelmowską, Wielką Rycerską, bramą Rycerską na obszerne błonie za bramą Berlińską, gdzie się odbywają ćwiczenia konnicy i gdzie się miała odbyć wielka parada całego pułku huzarów.

Na kwadrans przed wyjazdem cesarzowej spadł deszcz niezwykle gwałtowny i zebrane tłumy naokoło placu parady przemokły do nitki.

Z wycieczki do Pragi.

IV.

Po za „prasną bramą“, zbudowaną przez naszego Władysława Jagiellończyka, którego Czesi z Wawelu na Hrad zaprosili, przez cały dzień tłoczno, bo tam zwykle siada się na tramwaj do wystawy wiodący. Wóz za wozem, przepełnione toczą się po żelaznych wstążkach a na prawo i lewo przebiegają powozy, dorużki, omnibusy. Dwoma mostami przejeżdża się Wełtawę do stoku pięknych, zielenią pokrytych wzgórzy, zdobiących część miasta Stromówkę, gdzie wystawa urządzona. Stajemy przed bramą. Zbudowana z drzewa, w kształcie łuku na wieżach opartego, w stylu staroczeskim. Za bramą wspaniała przestrzeń wypełniona olbrzymim gazonem ubranym świetnie kwiatnikami.

Na prost bramy pawilon główny, zbudowany z żelaza, szkła i marmuru lub kamienia. Linje architektoniczne pełne fantazji i wdzięku, ornamentyka skromna, szlachetna. Widać tu bardzo wyraźnie w całej budowie wzory francuskie, naśladowanie pałacu ostatniej wystawy paryskiej, ale praktyczny zmysł czeski, zdobył się na praktyczniejszy układ przekroju. Po bokach gazonu dwa jednakie prawie pawilony, przypominające starą Grecję; zewnątrz cokolwiek szablonu wystawowego, wewnątrz w pawilonie sztuki, grecka kolumnada, cząstki bazyliki. Pomnik króla Padisbrada, ad hoc dla ozdoby wystawy

[illegible] narodowe obowiązki. Miejsce to [illegible] we najpiękniejsze, najwięcej ma przestrzeni, perspektywy, światła, powietrza i czyni wrażenie, jakby się było na wystawie powszechnej. Na skrzydłach głównego pawilonu z jednej strony pawilon egipski i grupa innych. Egipski pawilon i nęci i przykuwa oko. I rozmiarami i architekturą i polichromją i ornamentyką tudzież akcesorjami, nadał sobie istotnie egipską typowię, a a pod względem terenu szczęśliwie ustawiony, tworzy okazałą ozdobę wystawy. Już to pod względem terenu, plac wystawy praskiej 400 tysięcy metrów kwadratowych obejmujący, jak najkorzystniej dobrany. Składa się z dwóch płaszczyzn, tarasowato z sobą połączonych. Jest tu wyzina z niziną. Od najniższego do najwyższego punktu terenu, jest kilkanaście metrów elewacji, wskutek czego pałac główny na krańcu wyziny wzniesiony, przedstawia się — z jednej strony imponująco, mając przed sobą taras wysoki, ozdobiony wodotryskami.

Pawilonów mniejszych i większych mnogość wielka, a między nimi są prawdziwe pieścidełka architektury. Znamienicie prezentuje się pawilon hut żelaznych ks. Hanau. Huty te od XIII. istnieją stulecia. Pawilon klubu turystów czeskich, zbudowany na wzór zamku na Wyszehradzie. Interesujący pawilon hr. Harracha, poświęcony łowiectwu. Niedaleko egipskiego zaciekawia pawilon z dioramą. Zbudowany na kształt zamczyska Subuszy, ze zwodzonym mostem, na którym stoi człowiek ubrany w średniowieczny strój służby zamkowej i udaje manekina. Ciekawą jest chata czeska z modelami urządzenia, strojów, [illegible]yrządów i przyborów czy to gospodarczych, [illegible] stołowych, kredensowych i kuchennych. Tu znowu olbrzymia głowa cukru oczywiście sztuczna. Jej wielkość przedstawia ilość cukru zużywanego w Czechach w ciągu dnia jednego. Nie można też pominąć „skluzavki“. Jest to coś w rodzaju gór lodowych, tylko że zamiast lodu są szyny, zamiast sanek wagonik. Wagonik ten stacza się po pochyłości z ogromną szybkością na dół, a nabytą siłą pędu wjeżdża na przeciwległe wzniesienie, zkąd tą samą drogą, w ten sam sposób z powrotem pędzi.

Niepodobna tu wymieniać wszystkich pawilonów; jest ich wiele, bardzo wiele, może nie mniej jak na wystawie wiedeńskiej. Gustowne wszystkie, okazałych wiele; szkoda, że tu i ówdzie im ciasno; zbite, natłoczone, a ztąd nie dość plastycznie prezentują się ich kontury.

Głównym produktem fabrycznym i przemysłowym Czech jest: cukier, papier, wyroby żelazne. Papier (reprezentowany w pawilonie egipskim) doczekał się eksportu do Anglii, wyroby żelazne konkurują z angielskimi, a nawet chcą je zepchnąć z pierwszego stanowiska. Największą i najlepszą śrubę okrętową, wykonano czeskim młotem i rząd niemiecki dla swej marynarki u Czechów śruby zamówił.

Żelazo i kwiaty! Tak mi się jakoś złożyło, że z pomiędzy olbrzymich machin, ogłuszony dudnieniem kół, świstem pary w lokomobilach, wyrwałem się z tego przybytku Wulkana i pędziłem szukać woni kwiatów. Trzeba było takiej reakcji dla polskiej fantazji, śród machin parowych, śród olbrzymów żelaznych jakoś nie bardzo zadowolonej. Co za kwiaty! Opisywać je? To bluźnierstwo, to daremna pokusa — patrzeć tylko i patrzeć i słuchać ich rozmowy i spytać, czyby do Polski nie poszły z nami pokłonić się ziemi naszej, umaić Jasną Górę i kwitnąć nadzieją lepszej przyszłości. A owoce, to już prawdziwie zadziwiające zjawisko. Drzewka owocowe w wazonikach, a pełne pięknego, bujnego owocu; to znowu na kształt chranu, żywopłotu prowadzone jabłonie i grusze, to znowu mają kształt kraty wyjętej z okna, a wszędzie obwisłe owocem. Sztuka sadownicza i ogrodnicza dostarczyła okazów na paryskiej wystawie nie widzianych. Rolnictwo też i przemysł rolniczy godne podziwu. Oddział leśny godzien studjów.

Powiadają Czesi: „Mamy wszystko, prócz soli“. Mają też istotnie ogromne dary Boże w glebie i w łonie ziemi, ale największe w psychicznej swojej naturze. Za Karola IV. sprowadzono latorośl winną z Burgundji i od tego czasu wino uprawiają, a ma ono dotąd smak burgundzkiego. A u nas gdzież ślady winnic, chociaż były, być musiały, skoro są i Winniki, Winiary, Winówka, Winniccy itd. Uprawiają też jedwabnictwo. W dziale gospodarczym ciekawa szafka, przedstawiająca genezę jedwabiu, życia i pracy jedwabnika, przędziwo w różnych fazach. Wyroby jedwabnicze czeskie nie ustępują liońskim; Francuzi je sprzedają, dają swój stempel i za liońskie sprzedają w Europie i Ameryce.

Pawilon główny mieści ogromne bogactwo przemysłowych wyrobów. Tapicerskie, introligatorskie, stolarskie, bednarskie, jubilerskie wystawy, nagromadziły niezliczoną moc okazów artystycznego przemysłu. Jest w nich jakieś piętno oryginalności; jest dokładność, staranność angielska w połączeniu z elegancją francuską, a po nad tem fantazja słowiańska.

Śród wyrobów jubilerskich wspaniałością zdumiewa garnitur brylantowy, szlifowany i oprawiony w Czechach. Nie posiadam daru opisywania klejnotów, ale choćbym go i posiadał, po cóż opisywać, skoro go pewnie każda z Czytelniczek przedewszystkiem na wystawie poszukała i zobaczyła, a te panie, które nie były w Pradze, od sąsiadek nasłuchały się pewnie opowiadań o tym garniturze. Może ozdobi którą z Polek, bo tworzy główną wygranę wystawy, a los tylko guldena kosztuje.

Dla amatorów piwa, jest do wygrania nie jeden kufel z kryształu górskiego. Cudne to te wyroby kryształowe. To także specjalność czeska.

Gdyby to tak można iść krok za krokiem w tych notatkach, jak się chodziło po głównym pawilonie, po wystawie całej, tobyśmy cały miesiąc mogli sobie gwarzyć z Czytelnikami, a materjału by nie zabrakło. Jakżeż bo nie wspomnieć o rękodzielnikach praskich? Choćby Pan Bóg bez rąk stworzył był Ewę, byłby ręce jej dodał na widok tych rękawiczek. Ale nie trzeba wodzić na pokuszenie żon naszych i córek, bo gotowe napierać się u mężów i ojców i Pragi i wystawy i losów dla wygrania brylantowego garnituru i rękawiczek i koronek czeskich (panie na wystawie wołały: ach! ach! na widok tych koronek). Chodźmy teraz tam, gdzie doznamy innego rodzaju zadowolenia, gdzie możemy sobie powiedzieć: Przecież to jedno u nas wyższe, bogatsze, świetniejsze. Idźmy do pawilonu sztuki.

(C. d. n.) *Czesław Pieniążek.*

W zamkniętym powozie wśród największej ulewy cesarzowa zawsze w eskorcie oddziału swych huzarów, wjechała na plac parady otoczona świetną świtą wojskową.

Gdy się zbliżyła do ustawionego w szyku pułku swego huzarskiego, mimo ulewnego deszczu, kazała otworzyć powóz i tak przejechała wzdłuż całego długiego frontu, chroniąc się parasolem od deszczu. Tak samo uczyniła jej córka Małgorzata. Obie ubrane były skromnie, cesarzowa miała na sobie czarną suknię i czarny płaszcz, a córka jej skromną suknię jasno-niebieskiego koloru a podczas deszczu okryła się szarym płaszczykiem.

Parada trwała blisko godzinę i mimo niepogody cesarzowa przez cały prawie czas przypatrywała się pięknemu widowisku, stojąc w powozie.

O godzinie 5 popołudniu zaszczyciła cesarzowa dłuższą wizytą naczelnego prezesa, p. Willamowitza, i była u niego na herbacie, a o god. 7 wieczorem udała się do koszar huzarskich w Bertoldowie (za bramą berlińską) na obiad.

Tutaj przedstawiły się cesarzowej polskie i niemieckie deputacje obywatelskie. Z pań polskich przedstawiły się panie: Marja hr. Kwilecka z córką Marją z Oporowa, hr. Górzeńska ze Starzec, Stanisławowa hr. Ponińska z Dominowa z córką, Wanda hr. Czarnecka z Golejewka, Katarzyna Bnińska z Dąbek, hr. Hektorowa Kwilecka z Kwilcza i Aniela Taczanowska z Horynia.

Z panów polskich przedstawili się cesarzowej pp.: Józef hr. Mielżyński z Iwna, szambelan Marceli Żółtowski z Czacza, Bolesław Potocki z Będlewa, Konstanty Szczaniecki z Miedzychoda, hr. Stefan Żółtowski z Głuchowa, ordynat Antoni Taczanowski z Taczanowa, Stanisław Żółtowski z Niechanowa, hr. Seweryn Bniński z Gułtów, szambelan Morawski z Luboni, Hektor hr. Kwilecki z Kwilcza, Józef Mycielski z Kobylopola i Stanisław hr. Potulicki z Siedlca. Każdego z przedstawionych jej Polaków wyróżniła uprzejmą rozmową. Po skończonym „cour“ udała się ulicami: Wilhelmowską, Wiktorji, bramą Berlińską do koszar huzarskich.

Wieczorem odbył się w wspaniale udekorowanym namiocie w pobliżu kasyna oficerskiego bankiet pułku huzarskiego, w którym wzięła udział cesarzowa Frydrykowa, księżniczka Małgorzata, hr. Perponcher, księżna na Radolinie i baron Reischach. Oprócz tego zaproszono na bankiet cały korpus oficerski pułku, licznych dawniejszych towarzyszy broni, jeneralicję i innych gości honorowych. Jako reprezentanci miasta wzięli w bankiecie oprócz p. nadburmistrza udział przewodniczący reprezentacji miejskiej i radca Annuss.

Po przybyciu cesarzowej nastąpiło doręczenie pułkowi daru honorowego miasta Poznania, składającego się z honorowej tarczy, która (wprawdzie tymczasem tylko jako model) wystawioną była w jadalni pułku. Projekt dzieła tego artystycznego podał radca budowniczy Grüder, wykonał je artysta rzeźbiarz Marcinkowski.

Podczas obiadu spełniono nasamprzód puhary na cześć cesarza; drugi toast na cześć cesarzowej wzniósł dowódca pułkowy, trzeci jenerał Seeckt na cześć pułku i jego dawniejszych towarzyszy broni.

Następnie zabrał komenderujący jenerał ponownie głos, wyrażając imieniem cesarzowej podziękowanie prowincji poznańskiej i miastu Poznaniowi. Przyjęcie, jakiego cesarzowa doznała w prowincji, ze strony reprezentacji prowincjonalnej, a zwłaszcza ze strony miasta Poznania, wzruszyło ją i uradowało do głębi serca.

Po przemówieniu tem zaprosiła cesarzowa do siebie p. nadburmistrza, spełniając toast „na cześć miasta Poznania“ i wyrażając raz jeszcze swe podziękowanie. „Dnia dzisiejszego — tak powiedziała — nigdy nie zapomnę, przepędziłam w Poznaniu kilka godzin błogich i życzę sobie tylko, ażeby na przyszłość miasto ochronionem było od ciosów, jakie poniosło za lat dawniejszych“.

O godzinie 10 opuściła cesarzowa bankiet, udając się na dworzec, gdzie zabawiła aż do godziny 1, poczem nastąpił odjazd do Berlina.

W ogóle przyjęcie było pod każdym względem wspaniałe i monarchini mogła zupełnie szczerze oświadczyć przy pożegnaniu, że „wywozi z Poznania wspomnienia, które nigdy nie zatrą się w jej pamięci“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12 sierpnia.

Zapiski osobiste. Radca dworu w najwyższym trybunale sądowym, br. Spens-Booden, został mianowany szefem sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, w miejsce p. Giulaniego, który przeszedł w stan spoczynku.

Arcyksiążę Leopold Salvator udaje się na manewry artylerji fortecznej, które przy asystencji arc. Albrechta odbywają się właśnie w okręgu węgierskiej twierdzy Komorna.

W zdrowiu hr. Hartenau (ks. Aleks. Battenberga) nastąpiło polepszenie o tyle, iż hrabia opuszcza już swoją willę w Gracu i robi piesze wycieczki w okolicę.

Mianowania. Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków na posiedzeniu w dniu 2 bm. mianował: delegatami Gustawa Horodeńskiego i dr. Stanisława Dunikowskiego, kasjerem p. Ludwika Pogorskiego, likwidatorem Szym. Chanderysa, adjunktem Władysława Żelechowskiego, asystentami Jana Zygmunta Kępińskiego i Marjana Bolesława Górskiego a praktykantami Roberta Aignera, Kazimierza Borkowskiego i Bazylego Choynackiego.

Odznaczenie. Żołnierz policyjny Jakób Rogoz w Krakowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi, za nienaganne wykonywanie publicznej służby bezpieczeństwa.

Śluby. W sobotę dnia 15. sierpnia odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja o godz. 7 wieczorem ślub p. Tadeusza Bedronka, geometra, z panną Marją Demeter.

Wczoraj odbył się w Krakowie ślub p. L. Wyganowskiego, syna Tadeusza, radcy komitetu Towarzystwa kredytowego w Warszawie, z panną Heleną Szawłowską, córką obywatela z Płockiego.

Muzyka wojskowa 30 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody, w Ogrodzie miejskim. Początek o g. 6 wieczorem.

Wycieczka Koła literacko-artystycznego do Pragi. Wyjazd uczestników wycieczki lwowskiego „Koła lit.-art.“, jako też Towarzystwa politechników, nastąpi osobnym pociągiem, który za staraniem Stowarzyszenia kupców i przemysłowców lwowskich dnia 13. sierpnia br. (czwartek) o godzinie 11. min. 50 wyruszy. Po ostateczne informacje, jakoteż odbiór legitymacyj, raczą się uczestnicy, zapisani w „Kole“, lub w Towarzystwie politechników, zgłaszać w lokalu „Koła“ wieczorem d. 12. bm., lub w dzień odjazdu na dworcu kolei w sali II. klasy, od godziny 10. aż do odejścia pociągu,

Uroczyste otwarcie kościoła NP. Marji w Krakowie nastąpi w sobotę 15 bm. Prace około odnowienia tej wspaniałej świątyni w ostatnich miesiącach postąpiły tak szybko, że już w dzień Wniebowzięcia N. Panny będzie mogło nastąpić oddanie kościoła dla służby Bożej. Ks. Kardynał Dunajewski odprawi w tym dniu o godz. 10 solenne nabożeństwo; wzmocnione chóry kościoła towarzyszyć będą uroczystości. Do dawnej świetności kościoła atoli wiele jeszcze nie dostaje, stan funduszów dotąd nie okazał się dostatecznym, przeto pożądanemi byłyby dalsze datki i ofiary na ten cel.

W sprawie Morskiego Oka. Sprawa sporu o Morskie Oko jest prowadzona w taki sposób, jakby chodziło władzom austrjackim tylko o ułatwienie Węgrom utrymania się przez nich w raz zajętej pozycji. Na żądanie ministerstwa sprawiedliwości udzielił sąd powiatowy nowotargski jeszcze w zeszłym miesiącu rządowi centralnemu we Wiedniu, oryginalnych aktów sądowych o znanych zajściach nad Morskiem Okiem w d. 4. lipca. Ponieważ zaś wniesiony przez ks. Hohenlohego rekurs przeciw orzeczeniu sądu w Nowym Targu nie może być bez wspomnianych aktów sądowych załatwiony, przeto cała sprawa się opóźnia, a zwłaszcza wykonanie postanowień znanego wyroku nie mogło dotychczas być uskutecznionem. Węgrzy tymczasem z każdego dnia zwłoki korzystają i nie przebierają w środkach, aby na spornem terytorjum prawo własności wykonywać. Komisja zaś mięszana, austrjacka i węgierska do zbadania tego sporu granicznego wydelegana ma być dopiero we wrześniu lub październiku.

Znowu narodowość żydowska. Od czasu do czasu, pomiędzy wielu innemi równie dowcipnemi pomysłami wylęga się i pomysł wytworzenia narodowości żydowskiej. Oto znowu czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: Zabawę ogrodową na Zamku, urządzoną przez towarzystwo dla upiększenia miasta, zapowiedziano w czterech językach: po polsku, po rusku, po niemiecku i... po żydowsku. Afisz wydrukowany w żargonie, przysporzył więc krajowi trzecią narodowość, o której istnieniu dotąd nie wiedzieliśmy, mianowicie: narodowość żydowską. Dotąd przynajmniej znaliśmy tylko żydów Polaków i żydów zniemczonych; dzięki towarzystwu dla upiększenia miasta, przysporzono nam żydów, „Żydów“. Hirsch, Rothschild i Bleichröder, gotowi przystąpić do towarzystwa dla upiększenia miasta, w charakterze członków założycieli i dla jenialnych twórców afisza żydowskiego ustanowić wielką gwiazdę orderu cebuli w czosnykach.

Nowa fundacja Hirscha. *Kraj* petersburski otrzymuje ze Lwowa wiadomość, że baron Hirsch przeznaczył dodatkowo ośm milionów na zakupywanie dóbr w Galicji, parcelowanie tychże, oraz osiedlanie na nich emigrantów żydów, którzy masami napływają codziennie z Rosji. Jeżeliby wiadomość ta miała się sprawdzić, to już w istocie przyszłoby chyba przypuścić, że Palestyna nie leżała nigdy w Azji, ale raczej w naszej biednej Galicji.

Zmiana własności. Dobra Przybówka, w Jasielskiem, nabył od dr. Petrowicza p. Bol. Śmiałowski za cenę 114.000 zł.

Wychodźtwo. Onegdaj przybyło do Krakowa 62 żydów rosyjskich, udających się do Ameryki, a wysłanych przez komitet lwowski.

Modne relikwie. W Anglii panuje, jak wiadomo; mania gromadzenia najrozmaitszych osobliwości — pamiątek po wielkich wypadkach i ludziach. Rzecz sama w sobie nie zła, częstokroć jednak jako mania staje się komiczną, a nawet nieznośną. Głośniejsi w Londynie są w niemałym kłopocie kiedy wypada przy jakichś uroczystościach odłożyć na bok np. kapelusz, laskę, tyle czyha na te przedmioty amatorów. Gladstona kołnierzykami wzbogaciła się jego praczka, — amatorowie płacili je grubo. Musiała ona bardzo często zastępować potajemnie używane nowymi, tylu miała nabywców. Rzeczy takie, jak np. snycerskie drobiazgi roboty Gladstona dochodzą do olbrzymiej stosunkowo wartości. Niejedna lady stara się chociażby o kawałeczek drobny z drzewa tego, oprawia w złotą broszę i nosi jak relikwie prawdziwe. Dzienniki londyńskie zanotowały swego czasu, że agitatorowi i mowcy socjalistycznemu Burnosowi — chciano złotem zapłacić za jego... stary kapelusz. Za kapelusze używane przez uwięzionego Irlandczyka Dillona płacono po 5 funtów sterlingów. Są to rzeczy możliwe chyba tylko w kraju, gdzie płacą po 20 funtów za starą markę pocztową, a teraz ogłasza jakiś zbieracz marek, że za jakąś wyszłą już z użycia markę amerykańską zapłaci 700 funtów!

Znowu smutny objaw. Do ujemnych objawów w życiu społeczeństwa polskiego pod panowaniem pruskiem, zaliczyć potrzeba także ciężką ospałość, jaka ujawnia się od pewnego czasu w Towarzystwie naukowem na Prusy Zachodnie, mającem swą siedzibę w Toruniu. Gdy przed kilkoma laty po ustąpieniu p. Adama Sierakowskiego, wybrano prezesem Towarzystwa dr. Szumana, miano nadzieję, że on, jako mieszkający stale w Toruniu i jako lekarz zawodowy, potrafi rozbudzić większy interes dla Towarzystwa w mieście Toruniu, gdzie wielki zastęp polskiej inteligencji mieszka i wciągnąć do pracy naukowej istniejącą już od wielu lat tylko na papierze sekcję przyrodniczą Towarzystwa. Ani jedno, ani drugie nie nastąpiło mimo starań dr. Szumana. Lekarze Polacy, których liczny jest zastęp w Prusach zachodnich, pracy w Towarzystwie zaniechali, a duchowieństwo polskie, które za czasów śp. Działowskiego było duszą i jedyną prawie podporą Towarzystwa toruńskiego, dziś dla powodów, każdemu znanych, od wszelkiej pracy czynnej w jakiemkolwiek, choćby nawet naukowem Towarzystwie polskiem, musiało usunąć się.

Z Rapperswylu. Rada Muzeum narodowego, odbyła swe doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Rady i dyrektora Muzeum, pułkownika Józefa Gałęzowskiego. Sekretarzem posiedzenia był p. Gasztowt. Zadanie Rady było obecnie łatwiejszem, aniżeli w roku poprzednim rzecz bowiem najtrudniejsza oczyszczenie interesów muzealnych i stypendjalnych, dokonaną została przed rokiem a obecnie pozostawały do rozstrzygnięcia sprawy bieżące, z wyjątkiem niewielu, które przedstawiły się jako sprawy zasadnicze. Do rodzaju takich należała przedewszystkiem propozycja, uczyniona przez zarząd skarbu narodowego w Szwajcarji, przyjęcia w depozyt funduszu Skarbu. Trudność polegała na tem, że nie wszyscy członkowie Rady uznają potrzebę i pożyteczność Skarbu. Lękano się o nadanie Muzeum charakteru politycznego, któryby w rzeczy samej przyglnąć mógł do niego, gdyby chodziło o zarząd skarbem, o rozporządzanie funduszami, o decydowanie o użytku, na jaki obrócone być mają odsetki. Tu jednak chodziło tylko o prosty depozyt, tyczący się pieniędzy zgromadzonych na drodze ofiarnej. Propozycja świadczyła tylko o zaufaniu, jakie zarząd Muzeum wzbudza w zamieszkałem w Szwajcarji wychodźtwie polskiem i nie mogła być odrzuconą. Większość Rady oświadczyła się też za przyjęciem jej; przyjęła ją w zasadzie, pozostawiając dyrekcji muzealnej ułożenie się ze stroną proponującą o szczegóły, tyczące się depozytu. Z dalszych spraw dwie szczególnie podnieść należy, jako tyczące się porządku na przyszłość: są to ustawa muzealna i ustawa o stypendjach z zapisu śp. Krystyna Ostrowskiego. Dla pierwszej zostały zestawione jeno wytyczne; nad drugą Rada obradowała i ostatecznie ją przyjęła. Według niej, stypendja przyznane będą nie na dłużej, jak na rok jeden z prawem przedłużenia z roku na rok a stypendyści obowiązani będą składać deklaracje pracowania dla Polski; prócz tego są inne jeszcze warunki utrudniające dostawanie zapomóg, co jednak było koniecznem tak z powodu zbyt wielkiej ilości podań, jako też dlatego, że niełatwem jest dla członków Rady zadanie, tyczące się rozpoznania kwalifikacji kandydatów.

W szkole polskiej w Paryżu, odbyła się dnia 1. b. m. doroczna uroczystość rozdania nagród. Licznie zgromadzona kolonia polska, tudzież obecność wielu rodaków, bawiących obecnie w stolicy Francji, świadczyły o serdecznem interesowaniu się losem i rozwojem szkoły. Posiedzenie zagaił prezes rady nadzorczej, dr. Gałęzowski. Po nim przemawiali pp.: Chodźkiewicz i prof. Dybowski, który w serdecznych i pełnych prostoty słowach trafił do serc młodzieży, zachęcając ją do tem większej i usilniejszej pracy. Wreszcie zabrał głos dyrektor szkoły p. Stępiński, zdając sprawę z całorocznego przebiegu i rozwoju nauk, i pewnych wewnętrznych reform, określających bliżej stosunek wychowanków szkoły do liceów i kolegiów. Odczytał również imiona uczniów, którzy otrzymali nagrody w szkołach rządowych. Liczba ich wcale pokaźna; w wyższych klasach odznaczyli się szczególniej: Omieciński, Gasztowtt, Rudnicki młodszy, Poczobut, Konarzewski, Wrześniowski, Bogdanowicz; w niższych: Tödwen, Schriftgiesser, Ratuld; w szkole sztuk pięknych odznaczony został medalem srebrnym uczeń Rudnicki starszy.

Grad nawiedził dnia 29. z. m. następujące miejscowości powiatu żydaczowskiego: Krupsko, Malechów, Nadiatycze, Piasecznę, Rozdół, Rudniki i Weryń. Likwidację szkody zarządzono.

Pożar. W Kupczu, wsi obok Buska położonej, nawiedził wielki pożar d. 9. bm. o godz. 10. wieczór dwór właściciela wsi p. Łodyńskiego Jerzego. Spaliły się wszystkie stajnie dworskie i około 100 sztuk inwentarza. W płomieniach ponieśli śmierć dwaj parobcy dworscy, ojciec i syn. Przy pożarze był także namiestnik hr. K. Badeni z synem. Ratunek był bardzo utrudniony, gdyż w urzędzie gminnym brak wszelkich choćby najniezbędniejszych przyborów ratunkowych.

Tow. bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach przyjmie na rok szkolny 1892 sześciu uczniów gimnazjalnych do zakładu za opłatą 4 zł. miesięcznie. Uczniowie otrzymają za tę cenę zupełne utrzymanie. Podania wnosić należy do dyrekcji gimnazjum w Wadowicach.

Sniatyn d. 10. sierpnia 1891. (Kor. *G. N.*) Dnia 8. bm. odbyło się uroczyste wręczenie dekoracji krzyża zasługi z koroną jednemu z wójtów tutejszego powiatu. Wobec radykalnych prądów socjalnych nurtujących w naszym powiecie a występujących już nie w ukryciu ale z całą otwartością przeciw własności, religii a nawet władzy legalnej, uważać należy uroczystość tę za zdarzenie mające pewną doniosłość. W sali Rady powiatowej odświętnie przystrojonej zebrali się wójtowie i ich zastępcy, cała reprezentacja powiatowa i większa część urzędników starostwa wszyscy w ubraniu galowem. Odznaczony dekoracją wójt Stefan Koźmyniuk z Nowosielicy przybył z rodziną i stanęli na miejscu honorowem dla nich wyznaczonem. Starosta p. Antoni Arway w przemowie nacechowanej myślą polityczną a wypowiedzianej z naciskiem jasno i zrozumiale, wytłumaczył z jakich powodów wójt Koźmyniuk tak chlubnie przez monarchę został odznaczony. Oto przez szereg l[...] prowadzi w gminie administrację z całą energią i sprężystością, współdziała harmonijnie z władzą polityczną i wydziałem powiatowym, których polecenia ściśle wykonuje, a nie daje posłuchu żywiołom destrukcyjnym i wzbrania tymże przystępu do gminy. R[...]naczonemu wójtowi, wsk[...] p. starosta innym wójtom jako wzór do naśla[...]nia. Prezes Rady powiatowej p. Stefan Moy[...] dłuższej z werwą wypowiedzianej mowie komento[...] znaczenie uroczystości, nawoływał wójtów do rządn[...]ści, gorliwości obywatelskiej i szanowania podstaw społecznych, polecił obecnemu synowi Koźmyniuka, aby mając żywy wzór przed oczyma w ślady ojca wstępował, w końcu wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony trzykrotnie przez zgromadzonych. Wiceprezes p. Mikołaj Krzysztofowicz składając życzenia wójtowi odznaczonemu, podniósł, że jakkolwiek każdy czyn dobry i sprawiedliwe postępowanie same w sobie nagrodę przynoszą, budząc wewnętrzne zadowolenie w spełniającym te czyny, toż wysoce przyjemnem dla tychże a nad wyraz pożytecznem być musi uznanie takich czynów, wyciągnięcie ich na jaw i odznaczenie. To też w imieniu całego zgromadzenia w ciepłych słowach dziękuje p. staroście za przyjęcie pośrednictwa w obecnym wypadku i prosi o wyrażenie również szczerego podziękowania p. namiestnikowi za tak skuteczne podjęcie i przeprowadzenie uczynionej propozycji. — Wójt Koźmyniuk do żyw[...] wzruszony uważa się za niegodnego takiego odznaczenia, toż dzień dzisiejszy jest najjaśniejszą chwilą w życiu dla niego i rodziny jego. W prostych ale serdecznych słowach dziękuje po kolei wszystkim zgromadzonym za ich obecność i oświadcza swoim kolegom wójtom, iż się szczerze radować będzie, jeśli który z nich równego dozna odznaczenia. Na tem skończyła się uroczystość, poczem udano się na wspólną gorącymi toastami przeplataną biesiadę.

O niezwykłym wypadku, jaki się zdarzył w ostatnich dniach w Żurawnie, donosi korespondent *Dziennika polskiego*: Pani W. H., wdowa po profesorze gimnazjalnym we Lwowie, staruszka 91 lat licząca, zamieszkała przy swej wnuczce, żonie leśniczego w dobrach Żurawna, wyszła d. 30. lipca br. w południe do lasu okalającego leśniczówkę, jak powiedziała do służącej, szukać grzybów. Stało się to podczas nieobecności wnuków i tychże syna i gdy ci nad wieczorem wrócili do domu i babki nie zastali, zaniepokoiła ich nieobecność staruszki tembardziej, że dnia tego po południu srożyła się burza z deszczem ulewnym, po której nastąpił wieczór ciemny i chłodny. Poszukiwania wszystkich domowników tegoż wieczora, całą noc, jak i następny cały tydzień przy pomocy najętych kilkunastu ludzi, były bezskuteczne. Nie pomogło przyrzeczenie znacznej nagrody, w sąsiednich wsiach ogłoszone. Gdy już stracono zupełnie nadzieję odszukania staruszki żyjącej, wobec tego, że w ciągu tego czasu było kilka ulewnych deszczów, a noce przytem zimne, dnia 8. bm. w południe doniósł jeden z ludzi zbierających grzyby, że pani żyje i znajduje się w lesie nad jarem, w niebardzo dalekiem oddaleniu od leśniczówki. Na prędce przysposobiono przenośne łóżko i z tem udano się na wskazane miejsce, gdzie rzeczywiście znaleziono staruszkę, która poznała najpierw swego prawnuka, chłopca 10-letniego i zażądała jedzenia. Po spożyciu kilku łyżeczek wina, poczęła wypytywać się, dlaczego ją tak długo zostawiono w lesie i zażądała tabaczki, której jej zabrakło 10. dnia błąkania po lesie bez jedzenia, bez picia, w mokrem prawie przegniłem lekkiem ubraniu. Czy staruszka błądziła po lesie i czy piła wodę, lub jadła jakie surowe leśne grzyby, bo nic innego w tych ciemnych lasach szpilkowych nie rośnie, nie można się dowiedzieć. Miejsce gdzie ją znaleziono, pod starem drzewnem, okolonem gęstą zaroślą jodłową, było wygniecione, jakby ubite i zdeptane, ale tylko w pół koła około krzaka i to od strony słońca, z czego wnosić można, że staruszka już dni kilka przesuwała się około krzaków, lecz tak daleko, jak promienie słońca się przesuwały. Po 24 godzinach miała się staruszka względnie bardzo dobrze.

Stow. ręk. „Gwiazda“ w Stryju urządza w niedzielę d. 16. sierpnia br. w Olszynie wielki festyn ludowy z zajmującym programem, do urozmaicenia którego przyczynia się chór Stow. „Gwiazdy“ lwowskiej, tudzież produkcja muzyki wojskowej 95. pp. ze Lwowa.

Z Wieliczki donoszą, że zamiast 18. urządzonem będzie w sobotę 15. i w niedzielę 16. sierpnia br. na dochód tutejszej straży ogniowej ochotn. zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich. Bliższe warunki podaliśmy przed kilku dniami.

Zemsta pszczół. O szczególnym wypadku donoszą z Stanisławowa: W przeszłym tygodniu, woźnica zatrudniony przy budowie domu przy ulicy Gołuchowskiego, przez nieuwagę wywrócił ul stojący w ogrodzie obok domu. Z przewróconego ula wyleciał rój rozgniewanych pszczół, z zaciekłością rzucił się na konia i pokąsał go tak silnie, iż koń zginął na miejscu. Woźnica zdołał uciec.

Uwięzienie zbrodniarzy. Policja wiedeńska uwięziła Franciszka i Alojzę Schneiderów, którzy w pierwszych dniach lipca zamordowali pewną dziewczynę, służącą, w lasku pod Neulengbach i obrabowali. W mieszkaniu uwięzionych znaleziono trzy kufry, jakie zazwyczaj mają służące, oraz inne przybory. Mówią, że uwięzieni zbrodniarze, dopuścili się jeszcze innych podobnych morderstw.

Nowy rodzaj asekuracji powstaje w Rosji. Zawiązała się tam spółka z kapitałem zakładowym, wynoszącym 500.000 zł., która ma prowadzić asekurację... od złodzieji. Spółka wniosła już podanie o koncesję.

Trychiny. W Berlinie, przed kilku dniami, trzynastu żołnierzy pułku grenadjerów zachorowało, po spożyciu kiełbasy, zapewne zarażonej trychinami.

O tajemniczem morderstwie donoszą z Rzymu: W Katanji znaleziono zwłoki piętnastoletniego chłopca, pocięte na siedem kawałków.

Samobójstwo króla Milana. Donieśliśmy o pogłosce puszczonej w kurs przez dziennik *Matin* o samobójstwie Milana. Pogłoska ta opiewa dosłownie: „Wczoraj wieczorem rozeszła się w Paryżu pogłoska, że jakiś książę zagraniczny odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru wskutek niepowodzenia w grze. Niektórzy wymieniali króla Milana serbskiego. Sprawozdawca nasz udał się w nocy do mieszkania królewskiego, gdzie, jak się zdawało, nikt nic o rzekomym fakcie nie wiedział. W każdym razie nie sprzeciwia się temu to, co opowiadano wczoraj na bulwarach, a mianowicie, że król Milan w tej chwili bawi w Paryżu. Sądzimy, że przepędził noc sobotnią w domu pod nr. 54 *Avenue Bois de Boulogne*. Czy tam się rozegrał dramat? Nie wiemy; jednak z zachowania się wiele osób, które interpelowane były pzzez naszego sprawozdawcę, a które zachowywały jak najgłębsze milczenie, jak gdyby posłuszne były jakiemuś *mot d'ordre*, można było nabrać przekonania, że z królem Milanem dzieje się coś dramatycznego i tajemniczego. Opowiadamy czytelnikom o naszem czysto osobistem wrażeniu. Ani dyrekcja policji, ani koła, w których się hrabia Takowa obraca, nie potwierdzają obiegającej pogłoski. Niemniej jednak wydaje się rzeczą pewną, że wypadek, który usiłują zachować w tajemnicy, zaszedł wczoraj w Paryżu“. *Eclair* zaprzecza stanowczo tym wiadomościom, które bardzo wyglądają na dziennikarską kaczkę wypuszczoną w celu ożywienia martwego sezonu. Król Milan jak już donieśliśmy, cieszy się podobno najlepszem zdrowiem i wyjeżdża w tych dniach do Monachium, gdzie się ma spotkać z synem.

[...]

Wypadki w Szwajcarji. Podczas 600-letniej uroczystości narodowej w Szwajcarji wydarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków. I tak donoszą z Pontresiny, że znany prezydent klubu alpejskiego Weber Imhoof spadł z góry Berning i po dwunastu godzinach boleści wyzionął ducha. W Neuenburgu zaś na tamtejszem jeziorze zderzyły się wieczorem, gdy urządzono po jeziorze przejażdżkę z balonami i pochodniami, dwa statki, parowiec „Cygne“ i statek „Luttain“, własność rodziny Bouvier. Znajdowało się na nim 10 osób, z których siedm się uratowało, ponieważ umiały pływać, pomiędzy tymi stary Bouvier, dwaj synowie jego i pewien Anglik. Utonęły natomiast trzy panie. Ratunek był prawie niemożliwy, ponieważ nie było pod ręką łodzi ratunkowych. Trzeci wypadek zdarzył się tego samego dnia na Limmarie. Urządzono wycieczkę statkiem z Höngg do klasztoru Fahr. Niedaleko mostu objął ster jakiś człowiek, nie znający się na tem. Statek uderzył z całą siłą o słup mostu i przewrócił się. Wszyscy wycieczkowicze w liczbie 11 wpadli do wody. Uratowali się jednak wszyscy, z wyjątkiem jednej kobiety, której ciała nie można było nawet odnaleźć.

Życie na dworze chińskim. Cesarz i władca państwa Niebieskiego uważa się za zastępcę bogów na ziemi, oraz jedynego tłómacza wszelkich ich rozkazów. Stanowi więc naturalnie i jako świecki i jako duchowny naczelnik środkowy punkt życia dworskiego. Jego tytuły są niezliczone — bo w każdej ceremonii inne — a bardzo wspaniałe. Pod mało ważnemi papierami podpisuje miano: „Hwang Ti“ albo „Hwang Shan“, to jest: „najjaśniejszy cesarz“. O jeden stopień wyżej stoi „Tien Tsze“ — syn nieba. Lud zowie go „Tangkin Foyeh“ to jest Buddha dnia dzisiejszego. Dworzanie przemawiają do niego: „Wan Sai Yeh“ — „Panie dziesięciu tysięcy lat“. On sam o sobie mówi „szen“, co odpowiada europejskiemu „my“. Cała monarchia jest prywatną własnością cesarską; on jeden rozdaje urzędy, karze, ustanawia prawa, jakkolwiek pod pewnemi względami ulega ograniczeniom. Dziedzictwo tronu należy zawsze do linii męzkiej, jakkolwiek cesarz sam wybiera następcę z pomiędzy dzieci własnych lub krewnych; lud za życia cesarza często nawet nie zna imienia dziedzica korony. Zimą i latem wstaje cesarz o 3 rano i po lekkiem śniadaniu modli się w kaplicy prywatnej. Potem czyta raporta dygnitarzy państwowych, którzy wprost jemu codziennie muszą przesyłać sprawozdania. O godz. 7 rano je drugie śniadanie. Potem sesja z ministrami, kn której końcowi nadchodzą wice-ministrowie i szefowie departamentów. O 11 składa wizyty żonom, przechadza się po ogrodach, rozmawia z dworakami. Między 3 a 4 po południu obiad, po obiedzie czytanie; zachód słońca jest porą, kiedy władca Chin zasypia. Cesarzowa używa tytułu: „Hwang Hau“. to jest władczyni, donioślejszem mianem jest „Kwoh Mu“ — matka państwa. Od lat kilkudziesięciu nastał zwyczaj, iż cesarz ma dwie żony, równe rangą; stosownie do pawilonów, które zajmują, dwór zowie je „wschodnią“ i „zachodnią“. Co trzy lata cesarz wybiera sobie z pomiędzy córek dwunastoletnich arystokracji urzędniczej sporą ilość małżonek podrzędnych, które w razie, jeżeli nie mają dzieci, po skończonym 25 roku życia poślubiają wysokich stopniem mandarynów. Książęta rodziny cesarskiej mieszkają w pałacu, dopóki są bezżenni, potem otrzymują własne gmachy i dwór Dwór władcy, panującego nad czwartą częścią ludności całego świata, składa się z kilkunastu tysięcy osób.

Dziwak milioner. Niedawno zmarł w Petersburgu bogacz oryginał. Pochodził z arystokracji, piastował urząd honorowy, zajmował obszerny lokal. Pomimo swego arystokratycznego pochodzenia, nieboszczyk żył więcej niż skromnie, odznaczając się raczej wszelkiemi cechami ostatecznego skąpstwa. Wszystkie pokoje jego mieszkania, z wyjątkiem jednego, były niezamieszkane, zamknięte na klucz i opieczętowane, w zupełnem opuszczeniu, osnute pajęczyną, z zapadającemi sufitami. W niektórych z nich noga gospodarza nie postała więcej niż przez lat dziesięć. Pokoje wyglądały raczej na składy, w której pod kurzem wieloletnim leżały różne utwory sztuki w rodzaju mebli starożytnych w najwykwintniejszych stylach, rzadkie bronzy, porcelana saska i inne przedmioty muzealne. Nieboszczyk zajmował na mieszkanie jeden tylko pokój i obywał się nieraz całemi miesiącami bez usługi. Karmił się „kołaczami filipowskiemi“ z herbatą, które sam sobie kupował podczas przechadzki. Zimą siadywał w futrze i wysokich butach wojłokowych, albowiem nie lubiał wydawać pieniędzy na drwa. Taki tryb życia dał mu możność podnieść swe kapitały do kolosalnej wysokości. Według pogłosek mienie jego w majątkach i kapitałach dosięga 6 milionów rubli. Jako spadkobierców zmarłego wymieniają jego siostrę i bardzo dalekich krewnych.

W Trewirskiej katedrze są z wielkiem nabożeństwem przechowywane suknie Chrystusa. Od czasu do czasu suknie te bywają wystawiane wśród wspaniałych uroczystości kościelnych na widok publiczny. Uroczystość taka wystawienia świętych sukni rozpoczęła się właśnie niedawno. Jak zawsze, tak i tym razem, połączona jest ta uroczystość z odpustem, na który przybywają pielgrzymi z stron dalekich. Dla dania wyobrażenia, jak wielkie schodzą się masy dość powiedzieć, iż na czas odpustu powstało w Trewirze [...] nowych garkuchni i szynków. Biskup trewirski w swoim liście pasterskim, w którym ogłaszał tę uroczystość, zaznaczył, iż nie jest to dogmatem, że wspomnianych sukni używał w istocie Chrystus Pan, że jednak tradycja uważa je za takie.

Dar. P. Osławski Wiktor, honorowy członek „Rodziny“ złożył na cele tego towarzystwa kwotę [...]00 zł. Za ten hojny dar wyraża mu wydział centralny serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Podziękowania. W imieniu przeszło 100 dziatwy VIII korpusu wakacyjnego, im. św. Antoniego składam niniejszem podziękowanie WP Ludwikowi Rudnickiemu, dyrektorowi szkoły miejskiej na Pasiekach, za serdeczne ugoszczenie tejże dziatwy w dniu 11 bm. *Fornelski Ludwik*, naczelnik VIII korpusu.

Komitet urządzający festyn dnia 2 bm. w Parku Kilińskiego na dochód korpusów wakacyjnych i [...]apeli dzieci wywiązując się z miłego obowiązku składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowania, w pierwszym rzędzie Wpp. pułkownikom: Gepertowi 55 i [...]umie 80 pp., którzy oceniając cel tak szlachetny udzielili muzyki bezpłatnie; Wpp kapelmistrzom Fry[...]ychowi i Kiesowskiemu, że sami kierowali muzyką i starali się najpiękniejszemi utworami do późnej nocy zabawiać publiczność, nadto p. Kapelmistrz Kiesowski ułożył i poświęcił korpusom marsz bardzo piękny; dalej Wpp. Wernerowej, Schajerowej Juljanowej, Krokowskiej, Walichiewiczowej i Zalońskiej za niezmordowane zajęcie się bufetem i za szczodre dary, w szczególności zaś Wp. Wernerowej. Wpp. Dąbrowskiej za urządzenie i łaskawe zajęcie się trafiką, Za[...]rskiej, Underkównom, Opatkównej, Czechowiczównej, Czaplińskiej za dary i zajęcie się sprzedażą kwiatów, za które poważna kwota wpłynęła do kasy, Matyjaszewskiej i Różanowskiej, które iście po macierzyńsku zajęły się nakarmieniem dziatwy. Nakoniec wszystkim PT. panom i paniom, którzy bądź to hojnymi darami, bądź czemkolwiek przyczynili się do przysporzenia dochodu festynu, który po strąceniu wydatków przyniósł około 650 zł. składa komitet staropolskie „Bóg zapłać“.

Kronika brukowa. Za kradzież wiktuałów na targu w Rynku, aresztowano wczoraj Jędrzeja S.

Za dręczenie zwierząt, a mianowicie używanie do jazdy koni pokaleczonych, pociągnęła policja do odpowiedzialności kilkunastu właścicieli.

Wskutek nieostrożnej jazdy, woźnicy Michała Małyszka, pozostający w służbie u Jana Kulmana, uszkodził bardzo znacznie 9-letnią Emilę Sylwester, córkę rzeźnika. Chcąc uniknąc aresztowania, Małyszka pozostawił na ulicy konie, a sam się ulotnił.— Drugi wypadek przejechania miał miejsce na ulicy Mącznej, gdzie woźnica Jan Chudyk najechał tak nieszczęśliwie na Jana Mielniczka, iż koła wozu pogruchotały mu nogę prawą. Chudyka oddano do sądu, a Mielniczka odstawiła policja do głównego szpitala.

Zmarli w Krakowie: Józef Handel, urzędnik telegraficzny, przeżywszy lat 58. — Tomasz Knapik, majster szewski, przeżywszy lat 65. — Kamila z Bujalskich Kochanowska w 68 r. życia.

We Lwowie zmarł w 62 r. życia Juljusz Winter major w pensji, gwardzista przybocznej gwardji cesarskiej arsierów.

W Kijowie, Walery Wróblewski, inspektor warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, w wieku lat 46. Nieboszczyk, niegdyś właściciel posiadłości ziemskiej na Podolu, utraciwszy ją w młodości, własną pracą potrafił dobić się poważnego stanowiska, na którem przedwczesna śmierć go zastała.

W Pokropiwnie zmarł Józef Korab Poradowski, wzorowy, obywatel i gospodarz przeżywszy lat 84.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę, wczoraj wieczór błyskało się na zachodzie.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 765 mm.

Prognoza na dobę d. 13. sierpnia (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około +20°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 %, opad deszcz nieznaczny tylko, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 13. sierpnia: św. Hipolita M. — św. Stefana M.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Perły to łzy.

Był czas, gdy ludzie byli czyści i niewinni, a dusze ich nie znały grzechu. Wówczas wolno było niebieskim duchom zstępować na ziemię i weselić się z śmiertelnymi.

Później jednak ludzie poznali grzech; otworzyli swe serca zgubnym namiętnościom i oddalili się od Boga. A pan posłał cierpienie i smutek na ziemię i nakazał aniołom powrócić do sfer niebieskich i grzeszników nadal unikać. Człowiek został pozostawiony człowiekowi. Przez ciemność miał powrócić do jasności.

Na ziemi pozostało tylko dwóch aniołów. Jeden, który odprowadza dusze na świat przychodzące, a kładąc niewinne dzieciątka na pierś matek, wlewa w serca macierzyńskie nieskończoną miłość, zawsze gotową ofiarność i zaparcie się samej siebie. I drugi, który przystępuje do łoża umierającego, aby duszę jego odprowadzić do prawdziwej ojczyzny, siedliska błogosławionych.

Aniołowie, posłuszni rozkazowi Przedwiecznego, zwolna wracali do swego niebieskiego mieszkania, tęsknym wzrokiem żegnając ziemię. Kochali oni ludzi. Smutnie więc wszyscy wznosili się ku niebu, a tylko anioł Azariel opóźniał się z swym powrotem. Jego bowiem serce przepełnione było bezbrzeżną miłością ku Elimie, pięknej pasterce. Z jej objęć nie mógł się wyrwać. Zdawało się, że w tej maleńkiej nad lesistym brzegiem morza położonej chatce, w której mieszkała przecudna Elima, zapomni o niebie. Wreszcie przestraszeni aniołowie łagodną przemocą oderwali Azariela od najpiękniejszej śmiertelnej i unieśli go w niebieskie krainy.

Elima, opanowana boleścią, jaką tylko dzieci ziemi odczuwać są w stanie, z rozpaczliwą tęsknotą wyciągała białe ramiona ku oddalającemu Azarielowi, zaklinając go, by wziął ją w ten jasny przestwór, by nie pozostawiał samej na ziemi, bez niego tak pustej i zimnej.

Wtenczas serce anioła objął głęboki, dotąd mu nieznany ból, ból nie do nieba lecz do ziemi należący. Błagalnie zwrócił się do anioła śmierci prosząc go, by powrócił na ziemię i jego ukochaną na swych rękach przyniósł do mieszkania błogosławionych. Anioł śmierci odmówił:

— Życia ludzkiego, które nie dojrzało jeszcze do lepszego bytu, nie mogę samowolnie przecinać. Nie mogę także wprowadzać do nieśmiertelności duszy, która opuściła ziemię niezadowolona ze swego losu. Bramy niebieskie otwierają się tylko dla tych, którzy z poddaniem się wielbią rękę Pana.

Azariel siłą ducha, jaką tylko niebianom jest udzieloną, przemógł swój ból, odwrócił wzrok swój od ziemi i uleciał do nieba.

Rozstał się z swą miłością.

W tej chwili rozległ się rozkazujący głos w jasnych przestworzach. I oto anioł śmierci z szybkością wichru zwrócił się do ziemi.

Elima klęczała na brzegu morza w pobliżu swej chatki. Nie rozpaczała więcej. Ukorzyła się przed wolą Najwyższego. A Pan ulitował się. Całego życia cierpienie, które ją przejęło na jedną malutką chwilkę, oczyściło jej serce. Pocałunkiem dotknął ją anioł śmierci i uniósł do mieszkania szczęśliwych.

Azariel widział zbliżającą się ukochaną, widział, że bramy niebios są dla niej otwarte, a łza boleści, która drżała w jego oku, zamieniła się w łzę rozkoszy, zabłysła wszystkiemi kolorami tęczy i upadła z niebieskich lazurów do morza. Schwyciła ją muszla, przechowała i przekazała swoim potomkom.

Tę łzę cierpieniem i rozkoszą uświęconą znaleźli ludzie. Nazywają ją drogim klejnotem i pilnie za nią szukają. Morze jednak, ten skarb od nieba mu zesłany, z zazdrością ukrywa w najtajniejszych swych głębinach. Człowiek z narażeniem życia zanurza się w straszne przepaście, aby zdobyć łzę anioła. Ludzie ukochali perły. Pociągają ich one swą tajemniczą tęsknotą, która mówi o łzach.

Tak, — perły to łzy! Należą one do nieba, do ziemi i morza. Są łzami miłości. Dlatego błyszczą takiem łagodnem pociągającem światłem i dlatego tak chętnie kochanek zdobi w nie swoją wybraną. Mistycznym smutkiem napełniają one serca człowiecze. Kto w śnie zobaczy perły, tego dusza bliską jest nieba. Obejmuje go przeczucie lepszego świata. Musi płakać. Ale to są łzy słodkie, niebiańskie, — łzy podobne tamtym anioła. Perły to łzy!

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we środę po raz pierwszy „Tricoche i Cacolet" Dom komisowy w Paryżu, komedja w 5 aktach M. Meilhac i Ludw. Halevy. — Jutro we czwartek „Piękna Helena" operetka w 3. aktach J. Offenbacha.

— (b) **Powiastki ojczyste dla młodzieży:** 1. „Z nad Gopła". 2. „Mściwój II i Mieszko I." Młodzieży polskiej opowiedział Franciszek Szyndler, prof. gimn. w Brodach. Nakładem i drukiem Feliksa Westa.

Przybywa literaturze naszej nowe wydawnictwo dla młodziutkich czytelników, wydawnictwo, które witamy otwartemi rękami. Do ostatnich jeszcze czasów dawał odczuwać się dotkliwy brak polskich książek dla młodzieży rozpoczynającej czytać, książek, któreby tendencją swoją mogły zasługiwać na poparcie a przecież wiadomo, choćby i z własnego doświadczenia, że wrażenia te, które chwyta młody umysł, z pierwszych w życiu przeczytanych książek, padają na grunt urodzajny i na całe życie głęboko się w serce i duszę wpajają.

Cóż więc pożyteczniejszego jak tym młodziutkim umysłom, miasto lichych tłumaczeń z niemieckiego języka, traktujących o stosunkach zupełnie nam obcych, podsunąć opowieści z dziejów Polski, napisane z miłością dla tych dziejów, w pięknym języku i z jasną myślą. Zadania tego podjęli się znani już zaszczytnie z poprzednich wydawnictw panowie Feliks West, księgarz w Brodach i Franciszek Szyndler, prof. gimnazjum w tamże mieście. Pierwszy jest wydawcą, drugi autorem. Pierwszemu należy się wielkie uznanie za pojęcie myśli tego wydawnictwa, drugiemu za wzorowe przeprowadzenie pomysłu wydawcy. P. Szyndler zamierza w książeczkach takich tomikowych (każda w pięknej trwałej oprawie, bez względu na obszerność, kosztuje 50 ct.) podać, za wzorem słynnego cyklu powieści historycznych Kraszewskiego, całe dzieje Polski. Dwa pierwsze tomiki obejmują czasy przedhistoryczne i panowanie Mieszka I. Wydawnictwo to powinno się znaleźć w każdym domu polskim, w którym dbają o patrjotyczne wychowanie młodego pokolenia.

— „**Ekonomisty polskiego**" zeszyt VII (ogólnego zbioru 19) opuścił prasę i zawiera: 1. Dr. Jaworski Leopold: Zarys teorji wynagrodzenia szkody. 2. Dr. Czerkawski Włodzimierz: Ruch społeczny a socjalizm. (Z powodu dzieła „Historja ruchu społecznego" przez Bolesława Limanowskiego). 3. W. Bugiel: Polityka Austrji w ostatniem 20-leciu. 4. Dr. M.: Sprawozdanie inspektorów przemysłowych z czynności za rok 1890. (Dok.) 5. Przegląd literacki. — Przemysł domowy. — (Dr. Franciszek Ziegler: „Die socialpolitischen Aufgaben auf dem Gebiete der Hausindustrie) przez dr. M.

Dział ekonomiczny.

— **Projekt utworzenia monopolu tytoniowego w Rosji,** został ostatecznie zaniechany. Wszelkie akta, dotyczące wzmiankowanego projektu, oddano do archiwum państwowego.

— **Wywóz zboża z Rosji.** Petersburski dziennik urzędowy zawiadamia, że rząd nie zamierza powstrzymać wywozu zboża. Częściowy nieurodzaj zmusza jednak przedewszystkiem do zaopatrzenia dotkniętych klęską obwodów, co zapewne wywoła w eksporcie niejakie ograniczenia.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 1. sierpnia do dnia 8. sierpnia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9.50 do 9.95, żyto 7.70 do 8.05, jęczmień browarny 6.10 do 6.55, jęczmień pastewny 5.25 do 5.75, owies 7.— do 7.35, hreczka 8.50 do 9.—, kukurudza zeszłoroczna 6.25 do 6.50, nowa —.— do —.—, ziemniaki do gotowania 6.50 do 7.25, groch pastewny 5.— do 6.—, soczewica —.— do —.—, fasola 5.50 do 5.75, bobik 4.— do 4.50, wyka 5.— do 5.50, koniczyna 40.— do 45.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 22.— do 23.—, anyż polski 22.— do 23.—, kminek 17.— do 18.—, rzepak zimowy 13.— do 14.—, rzepak letni 14.— do 14.25, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.75 do 9.—, nasienie lniane 10.50 do 11.—, nasienie konopne —.— do —.—, chmiel 89. do 98.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 52.20 do 52.45.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 12 sierpnia. Dziś notujemy za 100 kl. r. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.— do 10.50, nowa 9.— do 9.50, żyto gotowe 8.50 do 8.75, nowe 8.20 do 8.50, owies obroczny 7.25 do 7.60, nowy 5.— do 5.30, jęczmień nowy 6.— do 7.—, rzepak nowy 13.50 do 14.—, groch 6.— do 7.50, wyka—.— do—.—, bobik—.— do—.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza —.— do—.—, chmiel za 56 kgl. 50.— do 55.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, konizyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco krajowy skład 16.75 do 17.50, na termina 13.50 do 14.50.

Tendencja stała, popyt bardzo ożywiony, ceny z każdym dniem idą w górę.

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona, jako to banatkę oryginalną, krajowej produkcji, „donkę" bardzo plenną (14 cetn. m. z 1 cetn) oraz na wszelkie odmiany pszenicy i żyta jakoto montańskie, trzcinowe, szampańskie itd., niemniej na sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty, w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

— **Wiedeń** d. 12. sierpnia. (Tel. *G. N.*) Pszenica na jesień 10.35 do 10.46, na wiosnę 1892 r. 10.88, żyto na jesień 9.90, na wiosnę 10.08.

— **Berlin** d. 12. sierpnia. Cena żyta podniosła się wczoraj o 5 marek. Żyto na wszystkich giełdach zbożowych głównie poszukiwane.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 12. sierpnia 1891.

Lwów: Pszenica 9·50 do 10·30, żyto 7·50 do 8.— owies obroczny 7.50 do 7·85, jęczmień 7·— do 7.50, rzepak 12·— do 13·50, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—

Tarnopol: Pszenica 9.50 do 10.10, żyto 7·70 do 8·25. jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 9·25 do 10·—, żyto 7.80 do 8·—. jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·90 do 7·15, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 9·75 do 10·50, żyto 7·75 do 8·25 jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak 12·25 do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 17·— do 17·50.

Żyto i pszenica z dostawą na sierpień-wrzesień poszukiwane po wyższych cenach.

W Podwołoczyskach płacono za 100 kilo pszenicy i żyta po 17 złr.

Ostatnie wiadomości.

Król serbski Aleksander, w przejeździe z Petersburga do Wiednia, względnie Ischl, zatrzymał się nieco dłużej, bo 38 minut, w Szczakowej, gdzie go powitali przydzieleni do jego boku: generał-porucznik Nemecic i podpułkownik Poten, oraz starosta z Chrzanowa, Rogoyski, i dyrektor policji w Krakowie, Korotkiewicz, W Trzebinie i Oświęcimie pociąg dworski wcale się nie zatrzymywał.

Wczoraj ukończył się 12. rok prezydentury hr. Taaffego.

Onegdaj stawał kapitan Uzelac z czterema podoficerami w Rjece przed mieszaną komisją cywilno-wojskową, wysadzoną dla sprawy Ugron-Uzelac. Na wczoraj powołano trzech innych oficerów.

Rząd turecki polecił specjalnemu komisarzowi wypracowanie ustawy dotyczącej osiedlania się żydów rosyjskich. Krążą pogłoski, że Porta jest gotową za cenę trzech milionów funtów szterlingów oddać wychodźcom żydowskim dostateczną ilość ziemi w Małej Azji, naturalnie z wyjątkiem Ziemi św.

Wskutek nieustannego emigrowania żydów do Ameryki, Palestyny i Brazylii, ludność w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyła w niektórych miasteczkach litewskich. Są miasteczka, z których w ostatnich kilku latach po 100 przeszło rodzin żydowskich wyjechało.

Ks. Władysław Drucki-Lubecki, syn Ignacego, marszałka dziśnieńskiego, mieszkający w Paryżu, nadesłał na pomnik Murawiewa, gubernatorowi wileńskiemu 1000 rubli.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Król serbski w Ischlu.

Ischl 12. sierpnia. Król Aleksander przybył tu wczoraj o godz. 2. min. 34 po południu i został serdecznie powitany przez cesarza. Król miał na sobie uniform swego pułku serbskiego. Risticz i Pasicz byli we frakach. Z dworca wyjechali cesarz i król serbski w jednym powozie, a następnie świta króla serbskiego i kawalerowie honorowi. Monarcha odwiózł króla serbskiego do hotelu „Elisabeth", gdzie przygotowano apartamenta dla króla. Następnie złożył król serbski wizytę cesarzowi w willi cesarskiej. Po południu o godz. 5. odbył się w willi cesarskiej obiad, w którym wzięli udział: cesarz, król Aleksander serbski, arcyksiążę Franciszek Salwator i arcyksiężna Marja Walerja, książę Leopold bawarski z małżonką swą Gizelą, tudzież córkami Elżbietą i Augustą, minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky i świta króla serbskiego.

Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze.

Ischl 12. sierpnia. Dzisiaj przed południem przyjmował król serbski ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnokyego. Cesarz zaś przyjmował Risticza i Pasicza.

Po południu odbył się w willi cesarskiej obiad, następnie przejażdżka dokoła jeziora Wolfganga, wieczorem teatr.

Król serbski wyjechać ma wieczorem o godzinie 10. Król uda się do Lucerny, gdzie się spotka z królem Milanem.

Belgrad dnia 12. sierpnia. Pisząc o wyjeździe króla Aleksandra na dwór austrjacki, podnosi półurzędowy *Odiek*, że pierwsza podróż króla umyślnie tak została urządzoną, aby się wszelkim możliwym nieporozumieniom zapobiegło. Rząd serbski wychodzi ze stanowiska interesów serbskich, nie może przeto wdawać się w antagonizm z żadnem mocarstwem, którego polityka co do Wschodu nie jest przeciw interesom Serbii wymierzoną. Austrja oświadczyła, że pragnie rozwoju samodzielnych i niepodległych państw bałkańskich, nie mogą przeto między Austrją a obecnym narodowym rządem serbskim zachodzić żadne przeciwieństwa. Dzienniki obu tych krajów powinneby zarzucić wszelkie uprzedzenia i budować podwaliny do socjalnego porozumienia.

Zarazem wzywa *Odjek* wszystkie serbskie wydziały handlowe i rzemieślnicze, aby corychlej zastanowiły się nad kwestją nowego traktatu handlowego z Austro-Węgrami i opinie swoje rządowi przedłożyły.

Wiedeń d. 12. sierpnia. Przybyli tutaj delegaci komitetu, urządzającego w Chicago wystawę powszechną, otrzymali od hr. Kalnokiego zapewnienie jak największego poparcia

Wiedeń d. 12. sierpnia. *Fremdenblatt* pisze: Jeżeliby rokowania handlowe z reprezentantami Szwajcarji dzisiaj zakończone nie zostały, natenczas musiałyby doznać przerwy, a to z powodu, że w dniu 17. bm. rozpocząć się mają w Monachium rokowania z Włochami.

Berlin d. 12. sierpnia. *Nationalztg.* donosi: Wiadomość, podana przez dzienniki francuzkie, jakoby profesor Bergman został powołany do cesarza Wilhelma do Kiel, nie ma żadnej podstawy.

Berlin d. 12. sierpnia. Powszechnie zadziwia, że urzędowy *Reichsanzeiger* nie zaprzecza alarmującym pogłoskom co do stanu zdrowia cesarza.

Berlin d. 12. sierpnia. Kanclerz Caprivi wyjechał onegdaj do Kiel do cesarza. — Na walnem zebraniu katolickich bractw i stowarzyszeń niemieckich wybrano Schorlemera, na miejsce śp. Windthorsta, honorowym prezesem.

Obiega tutaj pogłoska, że rząd angielski pragnąc zapobiedz ewentualnemu połączeniu się eskadry francuzkiej i rosyjskiej na wodach morza Śródziemnego i przymierzu rosyjsko-tureckiemu, postanowił pomnożyć swoją flotę morza Śródziemnego pancernikami i krążowcami nowej konstrukcji, i oraz pomnożyć małą eskadrę.

Berlin d. 12. sierpnia. *Vossische Ztg.* dowiaduje się z Londynu, że admirał Gervais nie przyjął zaproszenia lorda majora na bankiet, ponieważ nie starczy czasu, eskadra jego bowiem musi odpłynąć d. 25. bm.

Kiel d. 12. sierpnia. *Kieler. Ztg.* donosi: Stan zdrowia cesarza trwale pomyślny. Nowy bandaż na kolanie, dozwala cesarzowi chodzić po schodach do kajuty, bez podparcia.

Bern dnia 12. sierpnia, Jak słychać, wystosował rząd szwajcarski do Wiednia oświadczenie, że ze względu na eksport Szwajcarji nie może odstąpić od swoich żądań co do ceł niemieckich i austrjackich, że już ze względów finansowych nie może czynić dalszych ustępstw co do ceł. Rząd szwajcarski d daje w końcu, że odroczenie rokowań handlowych nie przysporzy żadnych korzyści ani Austrji ani Niemcom nawet w tym, zresztą nieprawdopodobnym razie, gdyby w głosowaniu ludowem odrzucono nową szwajcarską taryfę cłową. (Wczoraj mieli delegaci niemieccy, austrjaccy i szwajcarscy we Wiedniu odbyć konferencję).

Paryż d. 12. sierpnia. Na usilne życzenie w. ks. Aleksego zabronił minister spraw wewnętrznych Constans władzom w Vichy wszelkiego udziału w hałaśliwych powitaniach i owacjach.

Paryż dnia 12. sierpnia. Bankierzy Rousselot w Nantes zbankrutowali. Pasywa wynoszą 2 miliony franków. Niektórzy wierzyciele napadli ich w domu i o mało że nie zabili.

Paryż d. 12. sierpnia. Mimo zaprzeczeń z Berlina i Kiel, dzienniki tutejsze podają ciągle niepokojące wieści o zdrowiu cesarza Wilhelma,

Sofia d. 12. sierpnia. Ministrowie udali się do Ruszczuku, aby powitać księcia Ferdynanda, wracającego do Bułgarji.

Bruksela d. 12. sierpnia. *Independance Belge* podaje list z Kopenhagi, według którego temi dniami 12 pijanych ludzi rzuciło się na króla duńskiego, który właśnie sam jedynie jechał konno do lasku Fortuny, i chcieli go koło zamku Bernstorff rzucić do fosy. Król tylko dzięki swojej zręczności w jeździe i szybkości konia ujść zdołał.

Belgrad d. 12. sierpnia. Królowa Natalia przybyła do siostry swojej w Rumunii.

Petersburg d. 12. sierpnia. Na ostatniem posiedzeniu komitetu ministrów stanowczo odrzucono projekt zaprowadzenia monopolu tytoniowego. Jak tutejsze dzienniki donoszą, wybiera się Ignatiew do Pragi a ztamtąd do Jerozolimy.

Petersburg d. 12. sierpnia. Ukaz carski zabrania wywozu żyta i wszelkiej mąki żytniej. Zakaz rozciąga się na porty morza Bałtyckiego, Czarnego i Azowskiego, tudzież na granice zachodnie carstwa i obowiązywać ma od 27. bm. (n. st.). Minister spraw wewnętrznych otrzymał polecenie, ażeby zarządził odpowiednie środki, w celu ułatwienia zaopatrzenia zbożem okolic, nieurodzajem dotkniętych.

Nowosti donoszą, że na zakupno chleba i ziarna na nasienie dla ludności okolic, dotkniętych klęską głodową wyznaczono dotychczas 15 milionów rubli.

W dwudziestu guberniach Rosji środkowej, otrzymali leśniczy lasów rządowych polecenie, ażeby ludności, dotkniętej nieurodzajem, wydawali bezpłatnie drzewo na opał. *Graždanin* donosi, że w celu dostarczenia zarobku ludności, cierpiącej nędzę, mają być podjęte wielkie roboty około budowy dróg itp.

Börsen Ztg. donosi, że taryfa transportowa dla dostawy kukurudzy do gorzelń, ustanowioną została na 1/100 kopiejki za pud i wiorstę.

Portsmouth d. 12. sierpnia. Admiralicja nakazała władzom flotowym, aby się gościom francuskim starały pod każdym względem uprzyjemnić pobyt. Księstwo Walii zwiedzili w Spithead pancernik rosyjski „Admirał Korniłow", który potem do Kronsztadu odpłynął.

Nowy Jork d. 12. sierpnia. Sprzęt zboża w Stanach Zjednoczonych obliczają na 600 milionów buszli, z których jest 200 milionów przeznaczonych na eksport. W samym Chicago złożono w magazynach siedm razy tyle zboża co w roku zeszłym. Ceny jednakowoż nie spadły znacznie.

Wiedeń dnia 12. sierpnia godz. 1 min. 56 po południ. Akcje kredytowe 286·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 85·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 333·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156·—. Akcje Unionbanku 233·25. Akcje kolei Karola Ludwika 210·—. Akcje kolei Północnej 271·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 95·12. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 283·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 241.—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 160·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 208·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 206.—. Akcje Bankvereinu 110·80. Rosyjski rubel papierowy 122·—.

4²/₁₀% renta wspólna 92·27. 5% renta austr. papierowa 102·30. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104.15. 5% renta węg. papierowa 101·62. Napoleondory 9·40½. Marki niem. 58·05.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. sierpnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209·—	212·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	239·50	242·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·40	98·10
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·80	96·50
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·50	96·20
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·—	93·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·50	99·20
" " 4%	91·60	92·30
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	37.—	[illegible]9.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·56	5·65
Napoleondor	9·35	9.45
Półimperjał rosyjski	9·53	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·23	1·26
100 marek niemieckich	57·80	58·40

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

98

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— Busch — powtórzył Saccard — to ten stary łotr Busch trzyma was w swoich szponach...

Potem, zwracając się do Jordana, który niewypowiedzianie zgryziony stał blady śmiertelnie, rzekł życzliwie:

— No, i owszem! dam panu jaknajchętniej te pięćset franków zaliczki. Powinieneś pan był od razu zwrócić się do mnie.

Usiadł przy stole dla podpisania czeku, lecz zastanowił się i namyślił. Przypomniał sobie list, który otrzymał od Buscha i to, że z dnia na dzień wybierał się do niego, ociągając się w przewidywaniu jakiejś podejrzanej sprawy. Dlaczegoby teraz, korzystając z okazji, mając jakiś pretekst, nie miał iść sam na ulicę Feydeau.

— Słuchaj pan, znam ja dobrze tego waszego lichwiarza... Najlepiej będzie, jeśli pójdę sam zapłacić i spróbuję, czy mi się nie uda wycofać pańskich weksli za pół ceny.

Oczy Marceli jaśniały teraz głęboką wdzięcznością.

— Ach! panie Saccard, jaki pan jest dobry! I zwracając się do męża, szepnęła:

— Widzisz, głuptasiu, przecież nas nie zjadł pan Saccard.

Jordan pochwycił ją w objęcia, całując czule, dziękował jej za to, że jest energiczniejszą i zręczniejszą od niego w tych walkach życiowych, które jego obezwładniły.

— Nie! nie! — zawołał Saccard, gdy wreszcie i jemu młody człowiek, ściskając rękę, dziękował — to mi sprawia przyjemność, oboje mi jesteście mili za to, że się tak bardzo kochacie... Idźcie państwo do domu i bądźcie spokojni!

Powóz Saccarda, który stał przed domem, poniósł go szybko w sam środek tego błotnistego Paryża, w ścisk ludzi z parasolami i po upływie dwóch minut zatrzymał się na ulicy Feydeau. Ale na górze napróżno dzwonił do starych drzwi, odrapanych z farby; nikt nie otwierał i wewnątrz najmniejszy ruch nie dawał się słyszeć. Już miał się cofnąć, lecz przedtem raz jeszcze zniecierpliwiony uderzył w nie gwałtownie pięścią. Natenczas po za drzwiami dał się słyszeć chód chwiejny, powolny, i w progu stanął Zygmunt.

— A! to pan! Myślałem, że to mój brat wrócił i zapomniał wziąć klucz ze sobą. Ja nigdy nie odpowiadam na dzwonienie. On niezawodnie wkrótce nadejdzie, może pan zechce zaczekać, jeśli pan chce się z nim widzieć.

Równie chwiejnym i powolnym krokiem zawrócił ode drzwi w stronę swego pokoju, którego okna wychodziły na plac giełdy. Gość poszedł za nim. Na tych wyżynach, po nad mgłą deszczową, zalegającą ulice, było jeszcze zupełnie widno. Pokój nagością swoją lodowatem zimnem przejmował. Wąskie łóżko żelazne, prosty stół, dwa krzesła i w końcu kilka półek pełnych książek, stanowiły tu całe umeblowanie. Przed kominkiem w małym starym piecyku żelaznym ogień nie podsycany wygasł zupełnie.

— Siadaj pan, brat mówił mi, że zejdzie tylko na dół i natychmiast wróci.

Ale Saccard nie przyjął krzesła i patrzył przykro dotknięty postępem suchot u tego biedaka z oczami dziecka, z oczami, tonącemi w marzeniu i dziwnie wyglądającemi pod tem energicznem upartem czołem. Twarz jego, otoczona długiemi pierścieniami włosów, nadzwyczajnie zapadła, wydłużyła się i pochyliła jakby ku grobowi.

— Czyś pan chorował? — zapytał — nie wiedząc co powiedzieć.

Zygmunt obojętnie machnął ręką.

— E! jak zwykle. Ostatni tydzień miałem niedobry z powodu złej pogody... Ale to nic... i tak jest dobrze... Nie mogę sypiać, pracuję więcej, a że mam trochę gorączki, to mnie podnieca... Ach! tyleby było do zrobienia!

Usiadł znowu przy stole, na którym leżała otwarta książka, pisana w języku niemieckim, i rzekł:

— Przepraszam pana, że siadam, całą noc nie spałem, chciałem przeczytać dzieło, które otrzymałem wczoraj... Ach! jakie to wspaniałe dzieło, tak! dziewięć lat życia mego mistrza, Karola Marxa, studjum o kapitale, które nam oddawna obiecywał... Oto jest teraz nasza biblia, oto ona!

Saccard, zaciekawiony, rzucił okiem na tytuł książki, lecz na widok liter gotyckich odłożył ją natychmiast.

— Poczekam, aż ją przetłómaczą — rzekł śmiejąc się.

Młody człowiek pokiwał głową, jakby chciał powiedzieć, że i przetłómaczoną zrozumieją tylko wtajemniczeni.

— Nie jest to książka dla propagandy — mówił. — Ale jakaż w niej wielka siła logiki, jaka mnogość zwycięzkich dowodów o zgubnym upadku naszego obecnego społeczeństwa, opartego na systemie kapitalizmu! Wszystko zapada w ruinę, można zatem budować na nowo.

— Więc to jest owo wymiatanie? — zapytał żartobliwie Saccard.

W teorji tak!... bezwątpienia! — odpowiedział Zygmunt. — Wszystko, co panu objaśnia-[illegible] śli te w wykonanie... Ale wy jesteście ślepi, kiedy nie widzicie znacznego postępu, jaki wielk[illegible] idea nasza czyni niemal co godzinę. I tak pa[illegible] który swoim bankiem powszechnym w ciągu la[illegible] trzech poruszyłeś setki milionów, ani się nawe[illegible] domyślasz, że prowadzisz nas prosto do kolekty[illegible] wizmu... Ja z zapałem śledzę interesy pańskie[illegible] tak! z tego cichego, samotnego pokoju, dzień p[illegible] dniu studjowałem ich rozwój. Znam je więc ró[illegible] wnie dobrze jak pan i mówię, że dałeś nam pa[illegible] znakomitą lekcję, gdyż społeczeństwo kolektywi[illegible] styczne będzie tylko robiło to, co pan czynisz[illegible] wywłaszczy was całą masą, tak jak pan wywła[illegible] szczysz pojedynczo maluczkich, gdy urzeczywi[illegible] stnisz nadmierne dążenia swoje, które — wszak[illegible] prawda? — polegają na tem, by ściągnąć wszystkie kapitały świata do jednego zbiornika, by[illegible] bankiem jednym, składem ogólnego majątku publicznego... Oh! ja się panem bardzo zachwycam[illegible] gdybym był władcą, pozwoliłbym panu iść dalej[illegible] bo pan rozpoczynasz nasze zadanie jak genialny[illegible] przewodnik!...

I uśmiechał się bladym uśmiechem chorego widząc zaciekawienie słuchacza swego, który w niezmiernem zdziwieniu słuchał trafnych spostrzeżeń, dowodzących dokładnej znajomości jego interesu, połechtany przytem w swej miłości własnej inteligentnemi pochwałami Zygmunta.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).